„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 38.

Ewangelia na niedzielę dziewiętnastą po Świątkach.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

W owym czasie mówił Jezus do przedniejszych kapłanów i Faryzeuszów przez przypowieści i rzekł: Podobne się stało królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił gody małżeńskie synowi swojemu. I posłał sługi swoje wzywać zaproszonych na gody, a nie chcieli przyjść. Znowu posłał insze sługi, mówiąc: Powiedzcie zaproszonym: Oto obiad nagotowałem, woły moje i karmne rzeczy są pobite, a wszystko gotowe, pójdźcie na gody. A oni zaniedbali i odeszli, jeden do wsi swojej, a drugi do kupiectwa swego; a drudzy pojmali sługi jego, i zelżywość im uczyniwszy, pobili. A usłyszawszy król, rozgniewał się, i posławszy wojska swe, wytracił onych mężobójców i miasto ich spalił. Tedy rzekł służebnikom swoim: Gody są gotowe, lecz zaproszeni nie byli godnymi, przeto idźcie na rozstajne drogi, a którychkolwiek znajdziecie, wezwijcie na gody. I wyszedłszy słudzy jego na drogi, zebrali wszystkich, których znaleźli, złych i dobrych, i napełnione są gody siedzącymi. A wszedłszy król, aby oglądał siedzących, obaczył tam człowieka, nie odzianego szatą godową, i rzekł mu: Przyjacielu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej? A on zamilkł. Tedy rzekł król sługom: Związawszy ręce i nogi jego, wrzućcie go w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Albowiem wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.

Św. Mateusz, rozdział XXII, wiersz 1—14.

Sama wiara bez dobrych uczynków nikogo nie zbawi.

„Przyjacielu! jakoś tu wszedł, nie mając szaty godowej?"

Człowiek ów, co nie miał szaty godowej, to chrześcianin, co wiarę ma, ale dobrych uczynków nie ma. Był on przecie na godach, a sala godowa, to święty nasz katolicki Kościół. Król sam, Chrystus Jezus, na te gody go wezwał, do Kościoła swego zaprosił. Skoro więc człowiek ów na

godach był, skoro do Kościoła należał, to i wiarę on miał, tę wiarę, którą nam Syn Boży z nieba przyniósł na ziemię. Cóż z tego, kiedy dobrych uczynków nie miał, kiedy szaty godowej nie miał. A sama wiara nikogo nie zbawi.

Czemuż to sama wiara nie zbawia? A ja się zapytam, czemuż to sama rola zboża nam nie rodzi? Jeśli jej nie uprawiasz, nie zasiejesz, chwastów nie wyplenisz, nic się nie zrodzi. Nie prawda? I wiara, jakby rola jaka. Jeśli ta wiara leży odłogiem, taki z niej pożytek, jak i z roli nieuprawionej, co chleba nie daje. A taka wiara nieba nie daje. Potrzeba więc przejechać ją pługiem modlitwy, spowiedzi, Komunii św. Potrzeba zasiać na niej ziarno pokory, cierpliwości, umartwienia; potrzeba jeszcze i chwasty z serca wypleniać, złe zwyciężając skłonności. Wtedy dopiero wiara ku zbawieniu przydatna.

Czemuż to sama wiara nie prowadzi do nieba? A samo słoneczko czemuż nie wystarcza, aby się już zieleniły drzewa, aby łąki, ogrody bujnem się kwieciem pokryły? Niech nam nie tylko we dnie przyświeca słoneczko, ale i w nocy, niech całe lata przyświeca, a na drzewach liści nie ujrzysz, a w ogrodach, na łąkach kwiateczka nie ujrzysz, jeżeli ich od czasu do czasu i deszczyk nie zwilży. Samo więc słońce bez deszczu wcale dla nas nieużyteczne, tak i sama wiara ku zbawieniu nieużyteczna. Niechaj ją deszcz zwilży, deszcz dobrych uczynków, deszcz miłości Boga, miłości bliźniego, a życie nasze zazieleni się wtedy i w kwiat przyozdobi owoc obfity wyda na żywot wieczny.

Czemuż to sama wiara nie daje zbawienia? Możnaby zapytać tak samo, czemu ptaszyna o jednem skrzydle nie wzleci w powietrze? Choć zerwie się trochę od ziemi, to i spadnie nazad, a pod słońce nie wzleci. Kto ma samą wiarę, jedno tylko ma skrzydło, a taki do Boga, do nieba się nie wzniesie. Niech sobie i drugie skrzydło przyprawi, niech dobre uczynki doda do wiary, a wtedy niebo go nie minie.

Otóż ziemia odłogiem leżąca chleba nie daje, słońce samo bez deszczu w pustkowie wszystko zamienia, o jednem skrzydle ptaszyna nie wzleci ku niebu. Wiedz jednak, że tą ptaszyną o jednem skrzydle, tem słońcem bez deszczu, tą ziemią, odłogiem leżącą, jesteś ty sam, jeżeli tylko wiarę masz, a dobrych uczynków nie masz.

Człowieka o samej wierze bez dobrych uczynków przyrównuje św. Jakób apostół do trupa. Powiada: „wiara bez uczynków martwą jest“ (Jak. 2. 7), jak i człowiek bez duszy martwy jest. Mówimy o nim, to trup. A taki trup na cóż komu się przyda? chyba robactwu do żeru. I człowiek, co wiarę ma, a dobrych nie ma uczynków, ani Bogu, ani ludziom przydatny. Nie przydatny Bogu, bo nie przynosi mu

chwały, i ludziom tak samo on nie przydatny. Taki człowiek utrapieniem tylko dla ludzi dla swoich złych uczynków. Tylko złemu duchowi jest on przydatny, dość bowiem żeru ma z niego dla siebie.

A niejeden tymczasem całą nadzieję zbawienia swojego na tem opiera, że wiarę ma, że do Kościoła należy. Ale nadzieja tego człowieka złudna zupełnie. Podobny on całkiem do tego, któremu się śni, że królem jest na wielkiem królestwie. Śni więc, że na wspaniałym zasiada tronie, że pełno koło niego dworzan, że całe królestwo hołd powinny mu składa, że bogatym jest i możnym, a równego mu króla nie znaleźć. Wtem przebudza się i dokoła rozgląda i widzi, że leży na lichej pościeli pod dachem słomianym. Jakżeż to, co mu się śniło, do rzeczywistości nic nie podobne. I ty śnisz teraz, że królestwo Boże w niebie osiągniesz, bo wiarę masz. Choć upijesz się często, choć się na около ze wszystkimi swarzysz, choć krzywdzisz, oszukujesz drugich, śnisz jednak o królestwie niebieskiem, zbawienie wieczne sobie obiecujesz. Przebudzisz się jednak i ty, skoro dusza z twego ciała wyjdzie, przebudzisz się i zobaczysz, żeś się tylko oszukiwał niezmiernie. Bo nie królestwo w niebie otrzymasz, ale to, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.

Jakże ci jednak wbić to do głowy, że bez dobrych uczynków nie pójdziesz do nieba, choćbyś we wszystko wierzył najmocniej? Wskażę ci chyba na Pana Jezusa. Przyszedł on z nieba na ziemię, dokąd miał znowu powrócić, dopełniwszy odkupienia naszego. Jakże się jednak tego nieba dosługiwał Pan Jezus? Nie inaczej, jeno przez dobre uczynki. Wiemy o Nim, że pościł, modlił się, że ubogich wspierał, smutnych pocieszał. Wiemy, jak był pokornym, jak cierpliwym, jak kochał nieprzyjaciół nawet. Wiemy jeszcze, jak wiele cierpiał i tak dopiero wszedł do chwały Swojej. Więc Pan Jezus dobrymi uczynkami dobijał się nieba, a ty samą wiarą myślisz tam się dostać?

Jakże ci wbić do głowy, że sama wiara nie zbawia? Pokażę ci świętych męczenników. Wieleż to oni mąk wycierpieli. Palono ich na ogniu, smażono we wrzącym oleju, wybijano im zęby, zdzierano z nich skórę, dawano ich na pożarcie zwierzętom, głodem morzono. A oni, Boga chwaląc i śpiewając Mu, katusze te z największą znosili ochotą. Jeżeli jednak sama wiara może nas zbawić, to po cóż to wszystko? Ale oni wiedzieli dobrze, dlaczego cierpieli, wiedzieli, że niebo nagrodą jest za dobre tylko uczynki.

A zresztą, gdyby nas mogła sama wiara zbawić, po cóż naonczas przykazania Boże, przykaznia kościelne? Po cóż wtedy nakazywać dziecku: słuchaj, kochaj, szanuj swoich

rodziców? Po co mówić mężowi: bądź wiernym twej żonie, a żonie: bądź wierną twojemu mężowi?

Więc to zaślepienie tylko, powiadać sobie, że już dla samej wiary się zbawisz bez dobrych uczynków. A ty podobno żyjesz w tem zaślepieniu, że sama wiara do nieba cię zaprowadzi. Wszak piekła sobie nie obiecujesz, ale niebo rozkoszne. Za cóż jednak weźmie cię Bóg do nieba? Prawda, do kościoła chodzisz, ale i do karczmy chodzisz. Prawda, pacierze odmawiasz, ale i przeklinasz i złorzeczysz wszystkim dokoła. Prawda, pościsz, ale i rozpustujesz po nocach. Prawda, czasem dasz ubogiemu jałmużnę, ale, gdzie możesz, bliźniego ukrzywdzisz. Jeszcze i to prawda, że się spowiadasz, cóż z tego, kiedy wciąż do tych samych grzechów powracasz. Wierzysz inaczej, a żyjesz inaczej. Wiara u ciebie idzie na prawo, życie zaś na lewo. Na lewo też pójdziesz kiedyś po śmierci mimo wiary twojej. Pójdziesz tam, dokąd poszedł ów człowiek, co nie miał szaty godowej. Król kazał go związać i wrzucić w ciemności zewnętrzne, gdzie jest płacz i zgrzytanie zębów.

Z miasta Betanii pewnego razu szedł Pan Jezus do Jeruzalem. A łaknął On wtedy. „A ujrzawszy z daleka figę, mającą liście, przyszedł, jeśliby snać co na niej nalazł. A przyszedłszy do niej, nic nie nalazł oprócz liścia, bo nie był czas figom. Rzekł więc: niech już więcej na wieki nie je owocu nikt z ciebie". (Marek II. 12—14). „I uschła zarazem figa" (Mat. 21. 19). Ależ to wierny twój obraz ta figa. Liście ona miała, a ty wiarę masz, ale owocu nie miała, a ty nie masz dobrych uczynków. Cóż się stało z tą figą? Pan Jezus ją przeklął i uschła natychmiast. Cóż się stanie kiedyś i z tobą?

Przywdziej więc czemprędzej szatę godową na siebie, do wiary przydaj dobre uczynki, a wtedy dopiero zbawienie wieczne sobie zapewnisz. Ten albowiem jedynie wejdzie do nieba, kto czyni wolę Ojca, który jest w niebiesiech". (Mat. 7. 21). Amen.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz,

L. 5887/13.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 4 sierpnia 1913.

(L. S.)

† Anatol.

Biskup-sufragan